

# Nowiny Śląskie.

Biśmo tygodniowe dla ludu ewangelickiego.

Nowiny Śląskie wychodzą we Wrocławiu raz w tygodniu, co piątek. Zapisywać je można na wszystkich pocztach i u każdego listowego. Cena kwartalna na poczcie 80 fen. Za odnośzenie do domu przez listowego dopłaca się 15 fen. „Nowiny Śląskie” zapisane w księdze pocztowej: Zeitung-Preis-Liste, r. N. 51. Listy należy adresować: S. Szymański, Breslau, Sternstr. 6c., lub S. Grygier, Breslau, Catharinenstr. 19, II.

Dłogłoszenia przyjmuje drukarz S. Szymański we Wrocławiu (Breslau). Cena: 15 fen. od wiersza.

## Wykład ewangelii według św. Mateusza.

Rozdział IX.

Początek mesjanicznej pracy Jezusowej w Galilei. Rozdział 4, 12—25.

§ 37.

Czas, w którym Pan Jezus pracę swoją rozpoczął. Rozdział 4. w. 12.

Wystąpienie Pana Jezusa w onej chwili zwiątpienia, jest zdarzeniem wielce pocieszającym, bo jest świadectwem, że w dziejach królestwa Bożego na ziemi nie ma zwątpienia. Albowiem właśnie wtedy, gdy ludzie ratunku nie widzą, Bóg już ma pomoc na pogotowiu; i gdy jeden sługa Boży musi ustąpić, już gotowy jest inny sługa Boży, który zastąpi ustępującego. Zednaćże ustępuje tylko słabszy, aby powstał po nim mocniejszy. Ustępuje oto Jan Chrzciciel, który, lubo najwielwszy z proroków, jednak tylko jest człowiekiem. Ale jego miejsce zajmuje teraz większy i mocniejszy, Chrystus Pan, prawdziwie także człowiek prawdziwy, ale zarazem też Bóg prawdziwy. Ustępuje poprzednik mesjasza, a następuje po nim prawdziwy meszasz. Podobnie działo się nieraz w królestwie Bożem; przypominamy tylko dzieje reformacji. Spalili np. Husa, reformatora czeskiego; ale po nim powstał Luter, reformator niemiecki, którego spalić nie mogli.

§ 38. Miejsce, gdzie Jezus nauczał począł. W. 12—16.

Wedle radchy człowieczej, zdawałoby się, że meszasz, jako osoba znakomita, miałby pracę swoją rozpocząć także na miejscu sławnem i znakomitem, a więc w Jeruzalemie, które było i miastem świętem i ogniskiem duchowego życia całego narodu. Wzrząd zdobyć i opanować sławną stolicę, a potem podda się też kraj cały; naprzód pozyskać pierwszych w narodzie: starszych ludu, przedniejszych kapłanów, faryzeuszów i nauczonych w piśmie, a potem poddają się także ostatni w narodzie: ubodzy, celnicy i grzesznicy, — tak radziłby człowiek. Ale oto Pan Jezus postąpił inaczej. Gdy udzielał o wzięciu Jana, wócił się do Galilei. Człowiekby oczywiście nie radził tam wracać, ale owszemby rzekł, że Galilea jest stracona i tam wszelka robota daremna, na tem miejscu zwątpienia. Lecz Pan Jezus nie idzie tam wedle myśli i radchy człowieczej, ale z przyczyn, że piśmo

święte wskazywało Galileę, jako miejsce dla początkowej pracy mesjaszowej, bardzo dogodnie.

Oto prorok Izajasz w r. 9, 1. 2. tak pisze: „Ale jednak nie tak zamiona będzie, jako pierwszego czasu, gdy Bóg dotknął ziemię Zabulon i ziemię Naftalim; ani jako potem, gdy obciążył ku drodze morskiej, przy Jordanie, Galileę ludną. Bo lud on, który chodzi w ciemności, ujrzy światłość wielką, a tym, którzy mieszkają w ziemi cienia śmierci, światłość świecić będzie.” Prooroctwo to, wprawdzie nie dosłownie, ale w wolnym przekładzie, przytacza Mateusz, jako spełnione wtedy, gdy Jezus wrócił się do Galilei i zamieszkał w Kapernaum. W prooroctwie tem, opisany jest kraj i jego mieszkańcy.

To więc widzi prorok, że nie na miejscu sławnem, np. w Jeruzalemie, albo w ziemi judzkiej, rozpocznie pracę swoją meszasz, ale w ziemi wżgardzonej, na miejscu zwątpienia.

Tąką ziemią była ziemia Zabulonowa i Naftalimowa. Tak jest nazwana, ponieważ przy podziale Kanaanu pomiędzy dwanaście plemion izraelskich, dostała się połoniem Zabulona i Naftalima. Położona była na północnej granicy ziemi świętej, daleko od Jeruzalenu i jakby na uboczu, jako zapadły zakątek kraju. Dla tego geograficznego położenia, była ziemia ta mniej sławna, aniżeli ziemia judzka. Ale bo też geograficzne względy w krajach królestwa Bożego, inne są, aniżeli w świeckich dziejach ludzkości. I tak reformacja także nie powstała w sławnym Rzymie, ale w klasztorze w niemieckiem miasteczku Wittenberdze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Tabliczka pisma Bożego.

Listopad	29. Niedz.	Mat. 24, 15—28 i Łeś. 4, 13—18.
=	30. Pon.	Dj. św. Jan. 19.
Grudzień	1. Wtor.	= = = 20.
=	2. Środ.	= = = 21.
=	3. Czwart.	= = = 22.
=	4. Piąt.	1 Łeś. 1.
=	5. Sob.	Pśl. 145.

## Chrześcianie w Turcji.

Armenia, w Malej Azji, jest teraz tureckim krajem. Mieszczą tam i Chrześcianie, ale są bardzo przyśladowani. W roku zeszłym robiono w tych stronach śpis lu-

dnosci. Wówczas urzędnik sultański dowiedział się, że niejaki Huszejn został chrześcjaninem. Rozgiewał się o to mocno i kazał go przed siebie przyprowadzić. — Jak się nazywasz? — zapytał. — Huszejn — była odpowiedź. — Jakiś jesteś wiary? — ewangelicki — odpowiedział Huszejn. — Dla czegoś zmienił wiarę? — Wo w ewangelickiej powieźdianem jest: „Wydźcie do mnie wszyscy,“ więc i ja to uczyniłem i poszedłem. Turcy był ogromnie zagniewany, kazał Huszejna związać, ale zaraz wymusił także klamstwo. Przed 11 laty byłś wojakiem; kiedy dla słabego zdrowia zostałeś puźszony do domu, zabrałeś ze sobą flintę i ubranie, dla tego jesteś więziony. Na drugi dzień przyszli inni ewangelicy, zapłacili 100 marek i wykupili Huszejna na wolność. Ledwie mieście upłynął, przyszedł znowu urzędnik, a z nim żandarm. Huszejn został napowrót do więzienia wdzadzony i oskarżony o to, że zbójców u siebie przechowywał. Cała wieś, wszyscy mahometanie, gregoryanie i ewangelicy, świadczyli, jako Huszejn jest niewinnym. Urzędnik, jednak nie pierwój go wypuścił, aż dostał 450 marek. Teraz znowu mahometanie zaczęli doradzać Huszejnowi, aby przysłał do ich wiary, a będzie miał spokój. On zaś zawsze odpowiadał: „Nie zaprę się Chrystusa.“ Wtedy po raz trzeci został aresztowany, a z nim razem ewangelicki pastor, którego posadzili, że on nawrócił Huszejna. Huszejn jednak zeznał, że to nieprawda. Mu nie nikt nie nawrócił, sam słyszałem ewangelję i ta mi się bardzo spodobała. Pośzedłem do kociola i tam rad słuchałem słowa Bożego. W niem znalazłem pociechę. Zaden człowiek mu nie nawracał, tylko słowo Chrystusa.

Po takim zeznaniu, pastor został uwolniony, Huszejn zaś pozostawiony w więzieniu. Tam jedzycze przyp-

stali do niego żonę, aby go z drogi wiary chrześcjanickiej zwróciła. Wszystkie jej przedstawienia i rady były darremne, a nareżycie żądała rozwodu z mężem. To się też stało. Żona go odeszła, a majątek zabrał rzad. Huszejn zaś pozostał w więzieniu, ale został wiernym Chrystusowi.

Takie prześladowania często zdarzają się w Turcyi, chociaż sultan przeryfa królom chrześcjanom, że w państwie jego każda wiara może być spokojnie wyznawana.

## W p o r y.

Deputowani z wschodnich prowincyi.

(Dokończenie.)

W s c h o d n i e P r u s y ,  
Dwódm królewieft.

1. v. Gramacki, Schröder (kons.)
2. P'Hardy, v. Verbandt (kons.)
3. Papendey, Kiedzke, v. Saufen (post.)
4. Fornet, v. D. Gröben (kons.)
5. Kolberg, Krämer (c.)
6. Hr. Kanic, baron Minnigerode (kons.)
7. Rhode, Stefanus (kons.)
8. Borowski, Szpan (c.)
9. v. Fölkersamb, Korz (kons.)

Dwódm gabiński.

1. Tylja: Mademacher (nl.), Wajś (wkons.)
2. Raqueta-Vilkaly: Stajumann (kons.), Kaapke (wkons.)
3. Gabin-Wystruc: Burgard, Hogrefe (kons.)
4. Dartejmy-Goldap: Boyden, Bergmann (kons.)
5. Lec-Węgorbort: baron v. Lynfer (kons.)

## Dziwne ocalenie od śmierci.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy).

Szurk był zamożnym człowiekiem i poniesiony z tego powodu wydatek, mógł bez trudności zafakwić. Zawsze jednak było mu przykro, że tyle pieniędzy napróżno musiał wyplacić. Chciał więc coś co do psa postanowić. Zezeli go będzie na łańcuchu wiązać w noc, to nie będzie miał z niego użytku i pochwórze będzie bez stróża. Zezeli zaś będzie go spuszczał z łańcucha i pozwoli mu biegać jak dotąd, to mógł być pewnym, że pies nie oduczyc się wyfrakadać dobrych kęsów mięsa, które mu tak zasmakowało. Co zaś najbardziej gniewało majstra Szurka, to obawa, aby rzecznicy nie myśleli, że on naumyślnie psa fradziejy nauczył. Za myśl nie mogła mu zejść z głowy. Użycie nawiśko i dobra sława, na którą dotąd pracował w życiu, miały być przez psie szutki na szwank narżone. Nie! tego nie mógł dopuścić, aby ludzkie źle o nim myśleli. Postanowił więc psa zastrzelić.

Pani majstrówna bardzo lubila wiernego Murasa i dla tego nie gozila się z postanowieniem męża. Dzieci, które nieraz bawily się z psem, zaczęły głośno płatać, usłyszawszy, że towarzysz ich zabawa ma być zastrzelony. Prosiły, ile można, aby mu życie darować. Wszpłtko jednak napróżno, chociaż i majstrówni Szurk było jakoś bardzo przykro. Ze jednak już tak postanowił, nieadał się zmieżyćc nawet prośbami i łzami śmych dzieci i nie zmie-

nił raz powiętżecy postanowienia. Polecil więc służącemu, aby ten psa wyprawadzil za miasto i tam go zastrzelił. Służący musiał natychmiast wypełnić rozkaz swego pana. Przewiesil flintę przez ramie, zawolał na psa i wyszedł po za bramę miejską. Muras wezolo wystrakował i lałil się, nie domyślając się wcale, jaki go los czeka. Słudze zrobiło się żal psa, który mu teraz ręce i twarz lizal, a ktoremu za kilka minut miał życie odebrać. Im więcej oddalał się od miasta, tym bardziej zwalnial kroku, aby opóźnić egzekucyę nad biednem zwierzcieniem. Nareżycie przyszedł do lasu, przez który prowadzila szeroła droga. Tu stanął — namyślal się — pocieral czoło, jakby chciał wymyślic w głowie, ażeby pana swego nie obrazić, a Murasowi życie uratować. Wszpłtko to jednak nie pomoglo, trzeba bylo wolę gospodarza wypełnić. Włec chociaż z ciężkiem sercem, przywiązał psa do drzewa i odzedł o kilka kroków dalej. Podczas wiązania, Muras lizal ręce, która go jabić miała. Odstąpiwszy na pewną odległość, zdjal flintę z ramienia i zaczął celować. Pies wezolo spojłakłal mu w oczy, ręta mierzącego zabrzala. Nagle z tyłu odezwał się głos jakis:

— A co wy tam robiecie?

Służący spuścił flintę i obejrzał się ciekawie, kto po za nim mowil.

Na drodze stalo dwódm polskich żydów, z ktorých jeden powtórzył znowu zapytanie, sługa opowiedzial wszpłtko, co pies przewinił i że za to pan kazał go zastrzelić.

— Szfoda takiego kęgłego psa — mowil dalej ów żyd — sprzedajcie mi go lepiej, dam wam za niego trzy talary.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

6. **Elf-Jansdorf:** v. d. Marvic, Tomaszewski (kons.)  
 7. **Żądźborb-Szczytno:** Beßwater, v. Szwerin (kons.)

**Z a c h o d n i e P r u s y.**

Dwódm gdańsk.

1. v. Puttkamer-Plauth, v. Döring (kons.)
2. Drape, Ryttert, Steffens (pošt.)
3. Neubauer, Szreber (p.)
4. Engler (wkons.), Hübrest (nl.)

Dwódm kwidzyński.

1. Herwig, Wessel (wkons.)
2. v. Kerber (wkons.), v. Puttkamer (kons.)
3. Łytkowski (p.)
4. Jekel (wkons.), Majster (kons.)
5. Worzewski (nl.), Majster (kons.)
6. Gerlich (wkons.)
7. Szjffer (kons.), Wehr (nl.)
8. v. Wißmarck, Wehr (wkons.)

**P o z n a n i ą t k i e.**

Dwódm poznański.

1. Poznań (miasto): Wychnian (pošt.)
2. Poznań-Soborniki: v. Treskow (kons.), Czwalina (pošt.)
3. Międzybódz-Szamotyły: Żensz (pošt.), v. Kalkrojt (pošt.)
4. Międzyprzecz-Babimost: Dziembowski, v. Tydeman (wkons.)
5. Duk-Rosćian: Chlapowski, Magdyński (p.)
6. Wschowa: v. Langemann, Kennemann (wkons.), Simon (pošt.)
7. Środa-Sren: Dstrowicz, Brzeński, Stablowski (p.)
8. Pleszew-Krotoszyn: Żądźewski, Moty (p.)
9. Dwałandw-Dątrzędów: Szuman, Zakrzewski {p.}

Dwódm bydgoski.

1. Chodziej-Czarnków: v. Vette, v. Kolmar-Mayenburg (kons.)
2. Wprzyszt-Wydgodzcz: Golke (wkons.), Szrajner, v. Cren (kons.)
3. Inowrocław-Szubin: Czer (nl.), Tydeman (wkons.)
4. Onieju-Wągrowiec: Kantat, Kóżański, Wierzbinski (p.)

## Wiadomości ze świata.

**Berlin.** Najjaśniejszy Cesarz zajął się trochę i dla tego nie wychodzi na spacer. Zład powstała gąbka, że Cesarz chory, ale tak nie jest. Przy swym podobnym wielki i przy tak niezdrowym powietrzu, jakie teraz mamy, musi być naturalnie ostrożny. Swych zwykłych zajęć wcale nie przerywał i skoro nastąpi zdrowsze powietrze, znów będzie regularnie wychodził codziennie na przechadzki.

— W poniedziałek przyjmował następcę tronu przewodniczącego sejmowi niemieckiego i dwóch jego zastępców u siebie. Cesarzowi mają się przedstawiciele późniejsi.

— W przeszłą sobotę żona następcy tronu obchodziła świętę urodzin. Z różnych stron nadeszły powinińdowania. Z Poznania przyszedł pufkownik od uzarów gwardyjskich, których cesarzównica jest szefem, przesiłczy bukiet. W tym samym dniu odbyło się poświęcenie kościoła angikańskiego w Berlinie, przyzycem cała familia następcy tronu była obecna. Cesarzównica jest, jak wiadomo, córką królowy angielskiej i dla tego bardzo się stara o duchowe potrzeby, bawiących w Berlinie Anglików.

— Rządzą Wißmarck lada chwili ma stanąć w Berlinie i podobno często będzie przemawiał w sejmie.

— Obrady sejmowe rozpoczęły się na dobre. Z mowy tronowej, dowiadujemy się, że okazuje się potrzeba powiększenia wydatków na wojsko i na imwalidów. Pomiędzy innymi, ma być więcej podatek położony na gorzałkę. Prawdziwych pijaków to nie odstraszy, a zysk będą mieli wielki z tego jeno żyzki. Będą więcej jeździć dolewali wody, a przycem kają sobie drożej płacić od biednego lubu, bo powiedzą, że przeciej wódka opodatkowana. — My za pijanstwem nie jesteśmy, broń Boże, ale znowu z drugiej strony tak nie jesteśmy zadłepieni, abyśmy mieli powiedzieć, że kieliszek wódki, w miarę użyty przy ciężkiej pracy, wśród wielkiego zimna lub gorąca, jest truciźną. — Dwszem, gdy człowiek bardzo zmęczony wypije trochę wódki, to czuje się rześwieższy; to poświadczaą wszyscy, co ciężko pracują, wojacy, co byli na wielkich marszach np. podczas wojny francuskiej. — Tylko naturalnie, wódki trzeba używać w miarę. — Z wieley panowie, choć mają piędzię na wino i piwo, jednak lubią czasem lyknać kieliszek śmierdziudy. Biedny człowiek na niedzjęście, tylko ten jeden ma trunkę, w którym nieraz chce utopić nędzę i biedę swego życia i przycem tem więcej grzebie sobie przepaść. Naszem zdaniem, trzeba by opodatkować zamiast wódki tego takich farczmarzy, co naimawiają do picia wódki w farczmach, a szczególnie takich, co wypili już kieliszek za wiele. Łudzie tacy już nie wiedzą, co robią, a tu przystępuje żyd i powiada: „No, sąz siebie, ja będzie jeździć nalać, zapłacić nie potrzebujecie, ja napiszę.“ — Takich wyżyłkowacy, to nie tylko opodatkować, ale do toży trzeba by zapatować, a w kraju byłoby lepiej.

— Z rozpraw sejmowych nie ma wiele jeździć do opowiadania. Rządono nad tem, jakby i skądby wydostać pieniądze na pokrycie wydatków. Drzewiły się trochę rozprawy przedwczoraj, gdy jeden z posłów niemieckich począł ganić rząd, że wygania polaków z Prus. Polacy byli zawsze waleczni i jakby murem przeciw Moskwie, trzeba by ich zrobić przyjaciółmi Niemców, a nie wypędzać. Prężyło nie potrzebaby tyle utrzymywać wojska na wschodniej granicy i mniej by było wydatków.

**Balkan.** Nowiny piwały w przeszłym numerze, że pomiędzy Serbami a Bułgarami wkrótce musi przycyść do stanowczej bitwy i tak się też stało. Pręży 3 dni, 17, 18 i 19 walczyły oba wojska zacięcie pod Słwinią ze sobą. Bułgarzy udępalili sobie tu szance, nagromadzili więcej wojsk i wod dowódytewm samego księcia Aleksandra, przycyli atak wojsk serbskich. Pręży dwa dni walka była nierozstrzygnięta. Dwie strony przycyływały sobie zwycięstwo. Trzeciego dnia Bułgarzy nowe dostałi posiłki. Walka się znów rozpoczęła i Bułgarzy poszli na bagnety, widząc złoścącą, że Serbowie bagnetem nie umieli się bronić. Zwycięstwo teraz oczywiście poczęło się przycyłać na stronę Bułgarów. Od obrony też Bułgarzy poszli do zacępk i jak zaczęli pędzić Serbowi, to niepręztalii aż na serbskiej granicy. Dębrali im wanozyp Drogomann, Carybród, które Serbowie byli poprzecznie zdobyli. Tak to szęczęcie kotem się toczy, — raz na wozie, drugi raz pod wozem. Serbowie już tylko mil filka byli od bułgarskiej stolicy, a obecnie, jeżeli imie państwa się w to nie wdadzą i pogniwanych nieprzyjaciół nie pogodzą, będą musieli własnej stolicy bronić przeciw Aleksandrowi.

**Anglia.** Nie tylko na półwyspie bałkańskim kraw się leje, mamy wojnę i w Azji. Pomiędzy posiadłościami Anglików a Chinami, jest królestwo birmańskie, gdzie pewne towarzystwo handlowe, złożone z Anglików, zakupilo

laśdy, ale drzewa kazalo narabac więcej, niż zakupilo. Zład powstaly kłótnie, w które się wdaly rządy angielski i birmański. Nareszcie król Tybo odpowiedział bardzo, więc Anglicy wypowiedzieli mu wojnę i też zaraz wmaszerowali do jego kraju. Teraz dal ogłosić wózb angielski, że król Tybo przeszedł rządzić, a jego kraj odgad należy Anglikom. — Wiada słabszemu, gdy się odważy na mocniejszego, choćby sprawiedliwość byla i po jego stronie.

**Hiszpania.** Bardzo wajna a zarazem smutna nadchodzi wiadomość z Hiszpanii. Młody król, bo dopiero 28 lat mający, wczoraj rano o godzinie 9 żyć przeszedł. Od niejakiego czasu, był król cierpiący, ale nikt się nie spodziewał tak szybkiego zgonu.

## Wiadomości prowincjonalne.

**Wrocław.** Od czasu jubileuszu M. Lutra, r. 1883, stało się zwyciężaniem, dzień 10 i 11 listopada, obchodzić uroczyści, jak przedtem. Pisałismy już o tem, że tego dnia poświęcono więź kościoła w Dzegu, przy czem odbyła się piękna odprawa, wieczorem śpiewy i t. d. We Wrocławiu nie zapomniano też o ważności tego dnia. Na sali Szolca, zebrała się liczna publiczność, gdzie różne były rozprawy. I tak Dyakon Jakób, mówił o Janie Husie, jako poprzedniku Lutra, pan pastor D. Treblin, miał rozprawę o papieżach przed i po reformacyi, p. Senior Deke, objaśniał ważność ebytku nautenskiego, a nareszcie p. Dyakon Hoffmanm rozprawił o sile, jaką ma jedzce papież w dzisiejszym czasie. Tego samego wieczoru, odbyła się uroczystość miódzyna w kościele Magdaleny, gdzie miódzonnarz z polidniowej Afryki, p. D. Wangelmann, bardzo pięknie mówił, jako się ewangielista coraz bardziej rozszerza pomiędzy dziekami narodami tego kraju.

— Od 1 grudnia, zamysła się przenieść na stałe mieszkanie z Berlina do Wrocławia, bardzo znana odobistość, postrach wdzyśfikich zloczynców i zabójców, kat p. Kraut. Swoje usługi jak dotąd tak i nadal ofiaruje sądom i będzie spełniał wymiary sprawiedliwości — toporem.

**Kacibórz.** Za ugrzyzienie nosa, skazano tu pewnego mularza na 6 miesięcy więzienia. Sprawa byla taka. W pewnej wsi powiatu głupczyckiego, grało kilku miódznych ludzi w karczmie przy kieliszku w karty. Stare polskie przysłowie mówi: „Kto graje w karty, ten ma leb obarty“, według tego tu wypadku, trzeba by teraz mówić, „Kto graje w karty, ma nos ugarty“. Wzry kartach przyszło do przymówek, od przymówek do kłótni, a nereszcie do bijatyki na bij zabij. — Nareszcie zaczęli się zapadnisty jak nieświerzczyna po ziemi tarzacz, zębami łąsacz, aż jeden drugiemu calusienki nos ugrzył. — Lecz mu nie tylko nos ugrzył, ale go sprawdopodobnie i polknął, bo nigdzie nosa znaleźć nie bylo można. —

— Stawali przed sądem fabrykanci z Rybnika Juliusz i Ferdynand Haase, oskarżeni o to, że w Lutym t. r. w fabryce ich, przez nieostrożność, pekł kocioł parowy, przyczem 2 robotników zginęło na miejscu, a dwaj umarli wkrócie. Kocioł wymagał reperacyi, i wtedy dał go reperować zwycięzajnemu kowalowi, który sam powiedział, że on nie wiele da rady i że tu potrzeba fachowego mechanika. Jakoż w kilka dni nastąpiła eksplozyja (peknięcie).

Ferdynand Haase został mocniony, a Juliusz dostał rok więzienia. Cztery łuzi ten pan fabrykant niebalstwem swoim o śmierć przyprowadził.

**Bralin.** Władza miejska ogłasza, jako dzieciom niżej lat 15 nie wolno sprzedawać żadnych napoi rozpalających i jako im wogóle nie wolno w karczmie postać, chyba w towarzystwie starszych.

**Zgorzelec.** Wydało się, że jeden dozorca nad więziami, odbierał od nich różne wyroby ze skóry lub skóry, jakie się należały tym, którzy dawali różne roboty wykonywać przez więźniów. Piękny mi to dozorca!

**Kępno.** Pomieđzy dziećmi miasta i otolicy, panują mocno żarnice. — Powieśił się tu jeden człowiek 70 lat stary, który dostał rozkaz opuszczenia Prus.

**Lec i otolicy.** Drobownik powiatowy takie zawiera ogłoszenie: „Kartofle w zamian za 3 litry gorzałki za korce, można oświścić na domenie pierfunowskiej.“ To jest popieranie bjaństwa.

— Z Leca i otolicy podobno niektórzy mają ochotę udać się do Kamerinu i Angra Pequena. Zgłosili się nawet o wolną podróz do tamtąd, ale dostali odmowną odpowiedź.

**Margrabowa.** Na granicy zastrzelono 21 owiec przegzawarowanych, obłano je potrolem i zakupano. Nazajutrz znaleziono ból ofokany i mięso zabrane.

**Elk.** Pomieđzy Elkiem a Sanborkiem otworzoną została kolej żelazna dnia 16 listopada. — Niemytkomaczonym sposobem, zginęła 15-letnia córka loźnika Mumersteja z Żeligów, która z mlektem pojechała do naszego miasta i dotąd niewróciła.

## Rozmaitości.

**Wawcip polskiego chłopca.** Mikołaj Rej z Nagłowic, sławny poeta polski, który żył za czasów Marcina Lutra i potężnym słowem gromił występki zgnębialego duchowieństwa katolickiego, był człowiekiem bardzo żartobliwym i wesołym z usposobienia. A jednak po razu jednego chłop prośby przeszedł w żartach, że sobie z nim Rej rady dać nie mógł. Zechwał on razu jednego przez wieś, a chcąc się dowiedzieć, kto panem tej wioski, pyta się chłopca, którego spottal:

— Stuchajcie jeno, człowieku, kto tu tę wieś trzy-ma (dzierzy)?

Chłop: Ziemia i płoty, panie.

Rej: Za chęć wieźcieć, kto tu panem?

Chłop: Ten, kto ma najwięcej pieniędzy.

Rej: To mi powiedzcie, kto tu najstarszy w gminie?

Chłop: Jest tu baba, co jej już przędzilo sto lat.

Rej: Chciałbym wieźcieć, kto tu najwyszły?

Chłop: Za oto lipa przy kościele, co ją oto widac. Nie mogąc ani tak ani dać przjść z chłopem do rydhtu, dał już tej sprawie pokój i zapytał tylko:

— Dalekój południe?

Chłop: Nie szło tedy, kochany Panie, nie wiem więc jak daleko może być.

Zobaczysz Rej, że na swego trafił, rzekł:

— Zatem żyw, tak dowcipnego chłopca nie widziałem.

**Odp. Red.** Książęczę za dobre rozwiązanie zagadki, otrzymał górnik Jan Kubica z Królewskiej Guty.